

Stefan Moysa

"Die Tochter Zion", Joseph Ratzinger, Einsiedeln 1977 : [recenzja]

Collectanea Theologica 49/2, 186-187

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ruether proponuje, aby wyrwać z korzeniami ten „antysemityzm chrześcijański”. Ma to być nowe przemyślenie mesjańskiego posłannictwa Jezusa. Według autorki mesjanizm Jezusa nie jest mesjanizmem spełnionym, ale otwartym na eschatologię, oczekującym więc swego spełnienia. W tej perspektywie mogą chrześcijanie wraz z Żydami oczekiwać końca czasów. Potrzeba również nowej teologii przymierza. Stare Przymierze nie zostało dla Żydów zdezaktualizowane, a Nowe jest tylko wzmocnieniem i powtórzeniem (*Verdoppelung*) Starego. Tylko na gruncie zdrowej relatywizacji Jezusa i Jego przymierza można doprowadzić do ostatecznego wyrzeczenia się antysemityzmu.

Polemika z autorką wymagałaby szerokich rozwinięć niemożliwych na tym miejscu. Można jedynie zauważyć, że teza o chrześcijańskich źródłach antysemityzmu nie jest akceptowana nawet przez poważnych autorów żydowskich, którzy potrafili o wiele głębiej zanalizować to zjawisko socjologiczne i jego przyczyny niż Rosemary Ruether. Z punktu widzenia zaś teologii chrześcijańskiej teza o relatywizacji roszczeń Jezusa i przymierza przezeń zawartego, musi być, mimo wszystkich złagodzeń tu i ówdzie wprowadzonych przez autorkę, stanowczo odrzucona. Dla chrześcijanina bowiem nie ulega wątpliwości, że Jezus jest jedynym Pośrednikiem zbawienia, a przymierze przez Niego ustanowione — jedyną drogą do Ojca. Nie ulega również wątpliwości, że tego rodzaju twierdzenie nie implikuje odrzucenia innych religii, także i judaizmu, jako drogi dla tych, którzy nie mieli możliwości poznać Jezusa jako Zbawiciela. Dlatego też nie wydaje się, aby książka służyła naprawdę dialogowi między judaizmem a chrześcijaństwem. Aby był on owocny, musi być oparty na mocnym przekonaniu o religijnej tożsamości obu partnerów.

ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

Joseph RATZINGER, *Die Tochter Zion*, Einsiedeln 1977, Johannes Verlag, s. 83.

Jednym z pomyślnych objawów, jaki możemy ostatnio zaobserwować w teologii zachodniej, jest ożywienie mariologii, w której od pewnego czasu panował zastój. Takim znakiem jest między innymi książka obecnego arcybiskupa Monachium, który stawia sobie za cel nie napisanie jeszcze jednego podręcznika mariologii, ale wskazanie perspektyw, w jakich należy widzieć zarówno jej całość, jak i szczegóły.

Zasadniczym wątkiem, który się przewija przez książkę, jest ścisły związek Matki Chrystusa ze Starym Testamentem. Jeżeli nie pamięta się o zasadniczym powiązaniu między Starym a Nowym Przymierzem, zanikają podstawy zdrowej mariologii. W szczególności zaś autor mocno podkreśla zależność mariologii od teologii kobiety, której zarys kreśli Stary Testament. U zarania ludzkości Ewa, choć jest pokusą dla mężczyzny, jest też matką życia, od czego bierze swoje imię. Takie postacie zgrupowane parami jak Sara-Hagar, Rachel-Lea, Anna-Penina są symbolem błogosławieństwa Bożego związanego z płodnością i przekleństwem, które pociąga bezpłodność. Inny typ kobiety nakreślony przez Stary Testament przedstawiają kobiety walczące i ratujące Izraela z różnych niebezpieczeństw jak Debora, Estera i Judyta. Wreszcie cały Izrael jest symbolicznie oblubienicą Bożą, która pozostaje wyrazem Bożego wybrania i odpowiedzi, jaką daje stworzenie na Boże wezwanie.

Cała symbolika kobiety pozostała oczywiście, jak wszystko w Starym Testamencie, jeszcze nie wykończona — wskazuje na swoje dopełnienie. Prawdziwą kobietą ratującą lud od niewoli, dającą życie, prawdziwą Bożą oblubienicą, jest Maryja. Jej pominięcie byłoby zachwianiem całej wiary Nowego Testamentu.

Obok rozwinięcia postaw biblijnych zwłaszcza starotestamentalnych, za-

sadniczym momentem książki jest nowe przemyślenie podstawowych dogmatów maryjnych, które należą do wiary Kościoła. Dużo uwagi poświęca wpraw autor dogmatowi dziewictwa Matki Najświętszej, a to ze względu na liczne dyskusje teologiczne, które się dziś toczą wokół tego tematu. Po szerokiej analizie tekstów mówiących o dziewictwie Matki Jezusa, autor stanowczo przeciwstawia się twierdzeniu, że chodzi tu tylko o dziewictwo w sensie duchowym, nie zaś fizycznym. Uważa, że takie oddzielenie tego, co teologiczne od tego co biologiczne, jest równocześnie zapoznaniem zasadniczej treści wiary, która powiada, że w człowieku wszystko co biologiczne jest też duchowe, a co jest duchowe jest równocześnie wcielone. Ponadto źródłem trudności przeciw dziewictwu Matki Najświętszej jest obraz świata, który pozostaje nieprzenikliwy na bezpośrednie działanie Boże. Ostatecznie wiara w ten dogmat jest równoznaczna z przekonaniem, że Bóg rzeczywiście i bezpośrednio działa w świecie.

Krócej mówi autor o Niepokalanym Poczęciu Matki Boskiej, przy czym stara się rozbudować podstawy biblijne tego dogmatu wskazując, że istnieje w Piśmie św. i u Ojców nauka o Kościele bez skazy i zmarszczki i ta nauka została zastosowana do Matki Bożej. Oznacza to, że zrodzenie się Nowego Izraela ze Starego znalazło w Matce Bożej swoje konkretne urzeczywistnienie. Wreszcie Wniebowzięcie Marii ukazuje Boga, który daje nieśmiertelność i jest Bogiem żywych, a nie zmarłych. Uczczenie Maryi w tym dogmacie jest więc równocześnie uczczeniem Boga.

Książka ma na pewno o wiele większe znaczenie niż jej czysto materialne rozmiary. Stwarza bowiem podstawy prawdziwej mariologicznej odnowy i w sposób harmonijny włącza mariologię w całość misterium zbawienia i opartej na nim teologii. Daje też przez to solidne podstawy dla tego odniesienia, jakie powinno cechować każdego chrześcijanina względem Matki Boga.

ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

Eilert HERMS, *Theologie — eine Erfahrungswissenschaft*, München 1978, Chr. Kaiser Verlag, s. 100.

Autor, pozostając w ramach teologii ewangelickiej, rozważa jaki powinien istnieć stosunek między teologią a doświadczeniem. Teologię przyjmuje przy tym jako teorię religijnej wiary chrześcijańskiej, doświadczenie zaś jako zespół zjawisk związanych z chrześcijańską pobożnością. W tych założeniach Herms utrzymuje tezę, że teologia jest nauką doświadczalną. Oznacza to według niego, że każde postępowanie czy dowodzenie teologiczne dochodzi do skutku przez współdziałanie dwóch aktów: praktyczno-doświadczalnego i systematyczno-konceptualnego. Innymi słowy autor uważa, że w teologii między teorią a praktyką istnieje ścisły związek. Jeżeli teologia ma być wiedzą, która będzie zdalna do tego, by tworzyć orientacje dla praktyki, to sama musi przy tworzeniu systemu zdań teoretycznych opierać się na tej praktyce. Winna więc przepracować i włączyć w swoją systematykę wyniki nauk praktycznych.

Cała książka jest rozwinięciem i uzasadnieniem tej tezy. Wpierw więc Herms podaje sposoby, jak nie pozostawiając na uboczu metafizyki, włączyć praktykę w budowanie teorii teologicznej. Przedstawia następnie korzyści teologii opartej na doświadczeniu i stwierdza, że stworzenie takiej teologii jest nie tylko możliwe, ale i konieczne. Wskazuje wreszcie, że teologia taka posiada zasadniczą jedność, jak też siłę krytyczną i znaczenie egzystencjalne.

Książkę należy umieścić wśród licznych prób uściślenia teologii, aby odpowiadała wymogom stawianym dzisiaj każdej nauce.

Pozostaje sprawą otwartą, czy zasady podane w różnych metodologiach teologicznych wychodzą poza postulaty i czy dadzą się one urzeczywistnić.